

Warszawa, dnia 2 września 2011 r.

Jego Ekscelencja
Ks. Bp Dr Stefan Cichy
Biskup Legnicki

Wasza Ekscelencjo!

Pozwalam sobie napisać ten list do Waszej Ekscelencji, gdyż pragnę wesprzeć moim skromnym głosem wspaniałą ideę wyniesienia na ołtarze księcia Henryka Pobożnego i jego małżonki Księżnej Anny Śląskiej.

W ciągu ostatnich kilku lat zgłębiałem epokę i losy rodziny Henryków Śląskich (Henryka Brodatego, jego żony, Św. Jadwigi oraz następcy Brodatego, czyli Henryka II, zwanego Pobożnym), gdyż właśnie w czasach rozbicia dzielnicowego i najazdu Tatarów na Polskę umieściłem akcję moich trzech powieści, składających się na Trylogię Kroniki Szalbierskie.

Kulminacja perypetii fikcyjnych bohaterów rozgrywała się w tomie trzecim, pt. „Psy Tartaru”, zaś poza owymi bohaterami fikcyjnymi pisałem także o postaciach autentycznych. Z tego względu kilka lat poświęciłem na studiowanie tematyki, okresu historycznego i samej postaci Henryka Pobożnego, która jawiła mi się, obok Św. Jacka, jako pełna tak niezwykłych cnót, że zafascynowany duchową siłą Pobożnego uczyniłem Go niejako centralną postacią wydarzeń, z finałem w bitwie pod Legnicą i z męczeńską śmiercią księcia. Zresztą, podążałem tylko śladami innych – Wyspiański umieścił Pobożnego w projekcie witraży na Wawel (nigdy nie zrealizowanym), najwspanialszych polskich postaci historycznych, obok Św. Stanisława i Kazimierza Wielkiego. Malował go Matejko (aż na dwóch obrazach), pisali historycy (np. Feliks Koneczny, w Świętych Narodu Polskiego).

Czy rzeczywiście Henryk Pobożny zmarł śmiercią męczeńską? Jaki wymiar miała Jego postawa życiowa, duchowa droga zwieńczona tą śmiercią? Takie pytania postawiłem sobie, próbując dociec prawdy.

I ujrzałem go, jako postać stricte chrystologiczną w wymiarze!

Wychowany w domu Świętej Jadwigi, uległ Pobożny jej wielkiemu charyzmatycznemu wpływowi. Może inaczej, niż w wypadku innej słynnej „świętej pary”, Św. Moniki i Św. Augustyna – syn w tym wypadku nie szukał najpierw innej drogi, a Matka nie musiała modlić się o jego nawrócenie. Szedł śladem Matki od początku. Henryk Pobożny nie na darmo zasłużył sobie na ów przydomek, jaki dał mu kochający lud – jego model bycia chrześcijaninem wykraczał nawet poza normy przyjęte w Średniowieczu (wzorem Matki, Św. Jadwigi, prowadził ascetyczny tryb życia, przepojony modlitwą i pokutą, biczował się, nosił włosienicę pod szatami itd.), a posunięcia polityczne ulokowały go w gronie najbliższych sojuszników

Papieża. Ojciec Święty pisał o nim nawet „christianissimus princeps Poloniae”, „najbardziej chrześcijański władca Polski”.

Gdy Henryk Pobożny bliski jest spełnienia marzeń o zjednoczeniu Polski pod jednym berłem, na kraj, jakby z piekła, napadają okrutni Tatarzy, pustosząc i paląc wszystko po drodze. Gdy Tatarzy zatrzymują się pod Wrocławiem (wśród obrońców bł. Czesław), Pobożny gromadzi wojska pod Legnicą, by bronić chrześcijańskiego świata przed Tatarami.

Gdzie jest wymiar chrystologiczny w całej, iście militarnej w końcu, historii? A mianowicie, niezwykle istotnym jest sposób, w jaki Pobożny umiera. Otóż, przez wiele lat historycy posiłkowali się w tej mierze jedynie przekazem Długosza, który siłą rzeczy nie mógł być w pełni wiarygodny. Wedle tego przekazu Henryk zginął na polu bitwy. Tymczasem, w latach sześćdziesiątych w Nowym Jorku, u pewnego antykwariusza, odnalazł się niezwykle ważny dokument – była to relacja Benedykta Polaka, franciszkanina, wysłanego z misją przez Papieża do Wielkiego Chana, w 1245 roku, czyli już po bitwie legnickiej. Benedykt Polak, wraz z franciszkaninem Giovanni da Pian del Carpine, byli w Kara-Korum około roku i spisali szczegółową relację. W tym także o bitwie legnickiej, przy czym, nie ma podstaw do podważania tego, co o bitwie mówi przekaz mongolski.

Jaki obraz wyłania się, po wzięciu pod uwagę zatem wszystkich zapisów (Długosz oraz relacja Mongołów)?

Otóż Henryk Pobożny walczył do końca, otoczony najbliższymi pięcioma rycerzami. Został ugodzony włócznią w bok i spadł z konia. Ranny, ale żywy został zawleczony do mongolskiego obozu, gdzie próbowano go zmusić do oddania hołdu przed zmarłym wodzem mongolskim. Następnie ścięto mu głowę i zatknąwszy na pikę pokazywano obrońcom Legnicy.

To jest kluczowy moment – księżę nie umiera walcząc na polu bitwy, lecz ponosi śmierć męczeńską za wiarę. Dlaczego „za wiarę”?

A mianowicie dlatego, że ta bitwa miała wymiar obrony chrześcijańskiego świata przed pogańskim najazdem. Polski księżę nie musiał walczyć przeciw Tatarom – oni w Polsce nie zdobywali twierdz (nie mieli maszyn oblężniczych), a Legnica, jakby nie patrzeć, leżała na krańcu piastowskich ziem: gdyby im „nie przeszkadzano” Mongołowie zapuścili by się dalej w Europę. W tym wypadku księżę Henryk staje się obrońcą całego Chrześcijaństwa, całej Chrześcijańskiej Wspólnoty. Dlatego też pod jego dowództwo oddają się rycerze z całej Europy – krzyżowcy, rycerze Zakonu Templariuszy, rycerze Zakonu Krzyżackiego. Nie ma wątpliwości, że to nie jest walka „lokalna”, ale taka, która ma na celu ochronę Chrześcijaństwa. W dodatku Pobożny ma pełne poczucie Misji oraz konieczności złożenia Ofiary z własnego życia.

Noc przed bitwą spędza na modlitwach. Jego Matka, Św. Jadwiga modli się także, w Krośnie nad Odrą, także samo księżna Anna.

Rankiem przed bitwą – Msza Św. w kościele NMP w Legnicy. A potem przemowa do rycerstwa. W tej przemowie Książę mówi do wojów o tym, że na każdego przyjdzie kiedyś dzień śmierci. Ważne, by takiej śmierci nadać prawdziwie chrześcijański wymiar. Pobożny ma pełne poczucie, że może oddać życie za wiarę i wszystkie wartości, w jakich został wychowany. Wychodzi do bitwy, nie czeka za murami.

Pomimo wielokrotnych namów do ucieczki, choć bitwa już była przegrana, zostaje na placu boju.

Wymiaru chrystologicznego można się też doszukać w niezwyklej symbolice – Pobożny przed śmiercią zostaje ugodzony włócznią w bok. Dwie kobiety (matka - Św. Jadwiga i żona, księżna Anna) szukają jego ciała na polu bitwy. Śmierć ma być w rozumieniu Mongołów śmiercią hańbiącą, poniżającą (ścięcie), ale Ofiara księcia jedynie wzmacnia siły duchowe obrońców Legnicy. Ci nie poddają się Tatarom, którzy w końcu z ziem polskich odjeżdżają.

Henrykowi Drugiemu lud nadał przydomek Pobożny, bo ten lud widział, jakim życiem żyje książę i jego żona. Po śmierci Henryk Pobożny na pieczęciach i monetach z tego okresu jest pokazywany z liściem palmowym, symbolem męczeństwa.

Duchową, chrystologiczną siłę tej postaci odkrył Wyspiański, porównując Henryka do Chrystusa w swoim rapsodzie „Pobożny pod Lignicą”.

Wasza Ekscelencjo, jestem głęboko przekonany, że inicjatywa wyniesienia Henryka Pobożnego na ołtarze jest inicjatywą piękną i listem niniejszym chciałbym poprzeć ją z całego serca.

Pozostaję w nadziei, że Boża Opatrzność pozwoli pomyślnie doprowadzić tę sprawę do końca i życząc Waszej Ekscelencji Bożego Błogosławieństwa w pełnieniu zaszczytnej, wspaniałej Posługi, serdecznie pozdrawiam

Tomasz Łysiak